

Pamiętajcie na wodzów waszych

Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladowcie wiarę ich – Heb. 13:7 (BG).

Człowiek uczy się na trzy sposoby: z obserwacji, z własnych doświadczeń oraz z doświadczeń innych ludzi, a więc z ich historii. Całe Pismo Święte jest natchnione i obfituje w historie życia mężów Bożych, aby były nam one lekcją i pokrzepieniem, abyśmy uczyli się z ich doświadczeń, a czasem i błędów. Pan Bóg, choć dopuszcza naukę przez doświadczenia, nierzadko też przez upadki i uchybienia, to wolałbyśmy uczyli się z doświadczeń naszych poprzedników i sami nie popełniali tych samych błędów. Dlatego apostoł Paweł w liście do braci z Żydów mówi: *Pamiętajcie na wodzów waszych, którzy wam mówili słowo Boże, których obcowania koniec upatrując naśladowcie wiarę ich – Heb. 13:7.* Bóg Ojciec za pośrednictwem naszego Pana ustanowił dwunastu apostołów, którzy dla rozwijającego się Kościoła w Wieku Ewangelii są filarami, wodzami, z których życia i doświadczeń możemy się uczyć. Pośród tych dwunastu są jednostki, które z powodu swojej działalności, gorliwości czy aktywności zapisały się na kartach Biblii w bardziej widoczny sposób. Przykładem są apostołowie: Piotr, Jan czy wybrany po śmierci Pana w miejsce Judasza apostoł Paweł. O tych apostołach wiemy dużo i znamy ich bardzo dobrze, ale są też apostołowie, o których wiemy nieco mniej, albo którzy wydają się nam być prawie nieznanymi. Takimi apostołami, o których niewiele wiemy, są bez wątpienia apostołowie: Andrzej, Mateusz, Tadeusz czy Szymon Kananejczyk. W niniejszym artykule zwrócimy uwagę właśnie na tych czterech apostołów.

Apostoł Andrzej jest cielesnym bratem apostoła Piotra, urodził się w Betsaidzie (Jan. 1:44), następnie zamieszkał z bratem w Kapernaum (Mar. 1:21,29). Z zawodu, tak jak jego brat, był rybakiem. Był też jednym z pierwszych uczniów Jana Chrzciciela. Będąc przy nim blisko miał sposobność słyszeć świadectwo Jana o naszym Panu, że jest Barankiem Bożym. W swoim działaniu był człowiekiem odważnym i oddanym Panu Bogu, bo gdy usłyszał to świadectwo, razem z innym uczniem Janowym ruszył za naszym Panem, chcąc się przekonać o prawdziwości tego świadectwa. Uczynił to w sposób opanowany, spokojny, ostrożny i choć będąc uczniem Janowym uznawał go za autorytet, to nie przyjął prawdziwości tego świadectwa za pewnik póki sam się o tym nie przekonał. A gdy już to uczynił, to bezzwłocznie dał znać bratu swojemu, że znalazł Mesjasza. Nie zataił tej informacji, ale radośnie się nią

dzielił (Jan. 1:35-42). Jest to ważna lekcja dla nas, byśmy nic nie przyjmowali za pewnik póki sami tego nie sprawdzimy i nie stwierdzimy faktycznej prawdziwości danej nauki. Jednak ta ostrożność w przyjmowaniu nauk i poddawaniu ich beriańskiemu badaniu w celu sprawdzenia zgodności ze Słowem Bożym nie powinna w nas wywoływać sceptycyzmu i niechęci względem każdej usłyszanej przez nas nauki, ale w radości powinniśmy sprawdzić czy rzeczywiście ma ona potwierdzenie w Słowie Bożym. Apostoł Andrzej był też człowiekiem przewidującym, zaradnym i starającym się o wszystko i wszystkich. Cechy te możemy dojrzeć w historii o nakarmieniu pięciu tysięcy głodnych, zapisanej w Ewangelii Jana 6:1-15. Apostoł Andrzej, zapewne będąc pobudzony troską o Pana, przewidywał, że gdy Pan skończy nauczać, lud będzie głodny. Z tego powodu znalazł on chłopca mającego przy sobie pokarm i mógł powiedzieć o tym, gdy Pan pytał się Filipa o chleb dla ludu. Życie i postawa apostoła Andrzeja są dla nas żywym przykładem, że głoszenie Ewangelii Chrystusowej musi iść w parze z troską i staraniem o wykorzystanie nawet najmniejszych sposobności w służbie dla Pana (Mat. 25:23).

Apostoł Mateusz, lub – jak podaje ewangelista Marek – Lewi, syn Alfeuszowy (Mar.2:14) znany jest nam jako autor Ewangelii Mateusza. Z zawodu był celnikiem i to przy swych zawodowych obowiązkach został przez Pana powołany (Mat. 9:9). W tamtym czasie celnicy byli traktowani przez prawowiernych Żydów z pogardą i niechęcią tak samo jak grzesznicy. Spowodowane było to tym, że pracowali dla okupanta i wzbogacali się na tym. Niewątpliwie Pan na apostołów powołał dwunastu najlepszych Żydów, jacy w tamtym czasie żyli w Judei. Jest to dowodem na to, że apostoł Mateusz, choć pracował w tak nieszlachetnym i pogardzanym wtedy zawodzie, to jednak nie sympatyzował z powszechnym złym zachowaniem celników, ale musiał z tego powodu trapić się w swoim szlachetnym sercu. Na pewno żałował on stanu, w jakim się znajdował i ciążyło mu to tak bardzo, że pragnął zmiany. Bo gdy nadarzyła się ku temu okazja, bez cienia zawahania, słysząc Pańskie wezwanie, wstał i z radością porzucił dotychczasową pracę, życie i stał się uczniem Pańskim. Historia powołania apostoła Mateusza jest dla nas lekcją, że i my czasem możemy trwać w zawodzie albo środowisku, w którym czujemy, że nie powinniśmy być, przez co męczymy się wewnętrznie i trapiemy swoje serce. W takich okolicznościach tym bardziej powinniśmy usłuchać Pańskiego wezwania, aby stać się Jego uczniami i opuścić dotychczasową pracę czy środowisko, a na pewno Pan nam to wynagrodzi. Pamiętać też musimy, że nie



wolno nam wszystkich mierzyć tą samą miarą, bo czasem może się okazać, że pośród osób trwających w takich złych, nieszlachetnych warunkach znajdować się mogą szczerze i dobre serca, gotowe odpowiedzieć na Pańskie wezwanie. Serce apostoła Mateusza nie było też obciążone zamiłowaniem do wygody i pieniędzy, bo te chętnie porzucił dla Pana. Był niewątpliwie hojną i wdzięczną osobą, bo gdy Pan go powołał, radośnie przyjął Pana i wszystkich innych do swojego domu, wystawiając ucztę dla nich. Możliwe, że było to też pożegnanie dla jego dotychczasowych współpracowników (Mat. 9:10). Na pewno był on również bardzo wdzięczny Panu za to powołanie, które stało się bodźcem uwalniającym go ze złych warunków, w których trwał. Często tak bywa, że najbardziej wdzięcznym i doceniającym Pańską nieocenioną pomoc jest ktoś, kto zaznał wielkiego zła i trwał w wielkim grzechu. Im więcej dobra i miłosierdzia zazналиśmy od Pana, tym bardziej jesteśmy za to wdzięczni i doceniamy ogrom udzielonego nam miłosierdzia i pomocy. Można powiedzieć, że te złe warunki powodują, że szlachetne serca jeszcze bardziej są gotowe przyjąć Pana i stać się Jego uczniami. Apostoł Mateusz, pisząc Ewangelię, użył języka aramejskiego, zapewne z myślą o braciach z Żydów mieszkających w Palestynie. W swojej Ewangelii, napisanej pod Bożym kierownictwem, zwraca on dużo uwagi na pokrewieństwo naszego Pana z królem Dawidem; na to, że jest On oczekiwanym nasieniem Abrahamowym. Daje dowody na to, że Pan nasz jest Synem Bożym. Opisuje liczne cuda naszego Pana i wiele przypowieści mówiących o Królestwie Niebieskim.

Apostoł Tadeusz znany jest też jako Lebeusz (Mat. 10:3) lub Judasz, brat Jakuba (Łuk. 6:16). Pierwotnie na imię miał Judasz, brat Jakubowy, tak jak podaje ewangelista Łukasz. Ale zapewne, by nie mylił się z Judaszem Iszkaryjotą, zmieniono mu imię na Tadeusz. Natomiast określanie „Lebeusz” tłumaczy się jako „odważny, krewki”. Możliwe więc, że w swej gorliwości był on odważny, zdecydowany i prędki w postępowaniu za Panem. Niestety o tym apostołe mamy niewiele informacji. Domyślamy się tylko, że był on osobą dobrze zaznajomioną z doktrynami i interesował się głębokimi naukami Słowa Bożego, co dostrzec możemy w jedynym pytaniu, jakie zadał naszemu Panu, a które jest zapisane w Ew. Jana 14:22-23 (BG). *Powiedział mu Judasz, nie on Iszkaryjot: Panie! cóż jest, że się nam objawić masz, a nie światu?* W tamtym czasie pośród Apostołów panowało przekonanie, że gdy Pan objawi się światu, to założy swoje królestwo na ziemi, a oni w tym królestwie będą mieć znaczące stanowiska. Dlatego, gdy Pan powiedział, że objawi się tym którzy Go miłują, stwierdzenie Pana wzbudziło w umyśle apostoła Tadeusza to głębokie pytanie. Sytuacja ta uczy nas, że jeśli nie będziemy czytać i się zastanawiać nad Słowem Bożym, nie będziemy mieć pytań i nie będziemy mogli

usłyszeć na nie odpowiedzi. Gdy nasz Pan wysyłał apostołów w parach by głosili i czynili cuda w Jego imieniu, wysłał najprawdopodobniej apostoła Tadeusza z Jakubem mniejszym (Mat. 10:3). Możemy tu dostrzec lekcję, że w parze z wiarą i wiedzą muszą iść uczynki, za którymi gorąco obstawał apostoł Jakub pisząc swój list.

Apostoł Szymon w Ewangeliach Mateusza i Marka ma przydomek „Kananejczyk” (Mat. 10:4 oraz Mar. 3:18), natomiast w Ewangelii Łukasza – „Zelota” (Łuk. 6:15). O tym apostołe również niewiele wiemy. Z powodu nadanych przydomków przypuszczamy, że mógł on zamieszkiwać wśród Kananejczyków, stąd zapisany przydomek w Ewangeliach Mateusza i Marka. Natomiast przydomek zapisany przez ewangelistę Łukasza podaje nam dwie informacje. Po pierwsze, przydomek „Zelota” najprawdopodobniej odnosi się do istniejącego w tamtym czasie w Judei stronnictwa polityczno-religijnego zwanego Zelotami. Informacje o tym stronnictwie religijnym podaje nam Juliusz Flawiusz. Jednym z głównych celów tego stronnictwa była walka z okupantem oraz Żydami, którzy służyli Rzymianom. Członkowie tego stronnictwa uważali, że posłuszeństwo i poddanie się niewoli Rzymskiej jest zaparciem się Boga, a stawianie oporu i walczenie z okupantem przyspieszy przyjście obiecanego Mesjasza. Zeloci byli więc gorliwymi Żydami zwracającymi silnie uwagę na wierność Jedynemu Bogu. Dlatego historia i przynależność do tego stronnictwa stoi w harmonii ze znaczeniem tego przydomka, bo słowo *zelota* tłumaczy się jako „gorliwiec”. Na tej podstawie przypuszczamy więc, że apostoł Szymon był gorliwym Żydem i gdy tylko usłyszał od Pana prawdę oraz został przezeń powołany, to bezzwłocznie i z wielką gorliwością oraz radością przyjął te nowe nauki. Przyjęcie takich nowych nauk, wcześniej nieopowydanych nie jest łatwe, bo każdy chce wierzyć, że to co dobre i prawdziwe istnieje od zawsze. Warto też podkreślić, że cienka jest granica między fanatykiem, a prawdziwym wierzącym człowiekiem. Ten pierwszy jest „okopany” w swoich przekonaniach i choć nie potrafi ich wyjaśnić, fanatycznie w nie wierzy. Natomiast prawdziwie wierzący jest „okopany” i ugruntowany w prawdzie, a jego siła w trwaniu w wyznawanym rozumieniu nie wynika ze ślepego posłuszeństwa, lecz ze zrozumienia danego zagadnienia. Dlatego każdy kto chce być uczniem Pańskim, nie tylko musi znać nauki Słowa Bożego, ale powinien umieć je wyjaśnić, by tym sposobem udowodnić, że jest prawdziwie wierzącym, a nie fanatykiem, oraz umieć wytłumaczyć każdemu pytającemu, dlaczego właśnie tak wierzy.

Ci czterej apostołowie, choć nie są szerzej opisani w Piśmie Świętym, to niewątpliwie możemy przyjąć, że jako filary Kościoła i krzewiciele Ewangelii Chrystusowej okazali się oni wierni i gorliwi, aż do śmierci. A choć nie mamy pewności jak wyglądał kres ich życia, to zapewne wielu z nich podzieliło los apostoła Jakuba więk-



szego, brata Jana i zmarło śmiercią męczeńską, dając tym samym świadectwo nam żyjącym, że nie powinniśmy się obawiać tych, którzy mogą nam zabrać życie, ale powinniśmy się bać – w rozumieniu czci oraz

obawy przed zasmuceniem Boga – tego, który może nam to życie zwrócić.

Stachaczyński Daniel